

W Polsce prawie nie ma obcokrajowców

27 kwietnia 2022

W zadziwienie mogą wprowadzić opublikowane 26.04.2022 r. wyniki spisu powszechnego odnośnie liczby ludności Polski.

Ostatecznie urząd obliczył, że w Polsce mieszka 38,036 mln ludzi, biorąc pod uwagę dzień 31 marca 2021 roku. Co ciekawe, w styczniu br. ten sam urząd twierdził, że według jego badań w kraju żyje 38,2 mln osób.

Tylko cztery województwa demograficznie przyrastają w porównaniu do stanu z 2011 roku (ostatni spis): mazowieckie, pomorskie, małopolskie i wielkopolskie.

Województwo dolnośląskie utrzymało liczbę ludności w ten sposób zdefiniowaną, zaś pozostałe województwa notują spadki liczby ludności.

To niejedyny z zaskakujących wyników spisu. Główny Urząd Statystyczny twierdzi choćby, że obcokrajowców w Polsce mieszka zaledwie 112 tysięcy, a jedynie 53 tysiące z nich to obywatele Ukrainy. Zaskoczenie może też budzić wysoka (40,3%) liczba mieszkańców wsi. Takie wyniki przynosi spis, który ma się odnosić do stanu z marca ub.r.

Pozostałe wyniki spisu na ogół nie są kontrowersyjne ze względu na płeć czy wiek społeczeństwa. Dane te potwierdzają przewagę kobiet oraz starzenie się populacji. Liczba danych zaprezentowanych do tej pory przez GUS jest skromna, mimo że spis ludności i mieszkań zakończył się we wrześniu 2021 roku.

Autorstwo: Tomasz Rysz

Źródło: [Lewica.pl](https://lewica.pl)

Komentarz autora

To co się narzuca w związku z wynikami spisu i jego metodologią, to wniosek, iż wysiłek rachmistrzów został utopiony poprzez zastosowanie dziwacznej metodologii i również dziwnych „dostosowań”. Czego się dowiadujemy z wyników tego spisu? Ano, jak zwykle, że Polaków musi być 38 milionów i że nawet jak mieszkają za granicą, to i tak mieszkają w Polsce. Druga nowina? To, że w Polsce nie ma w ogóle obcokrajowców. No prawie nie ma, bo jest tylko 112 tysięcy, w tym z Ukrainy 53 tysiące ludzi. Urząd statystyczny w uwagach pod tabelą wyników, pisze, że w rzeczywistości jest to wyższa liczba, ale postanawia nie wliczać pobyków czasowych. Bardzo to dziwne, bo takie kraje, jak Wielka Brytania, Niemcy czy Holandia nie mają żadnych oporów, żeby zaliczać mieszkających czy to legalnych czy nielegalnych Polaków do swojej ludności. Kolejna kontrowersja jest taka, że ludność wiejska przekracza 40%. W związku z tym pojawia się pytanie, po co była weryfikacja przez rachmistrzów faktu, że osoby zameldowane na wsi często mieszkają w dużych miastach, skoro urząd, sądząc po wynikach, i tak sugeruje się rejestrami. Niestety przypuszczam, że osoby samospisujące się także często podawały stan wg zameldowania, a nie zamieszkiwania. Zdecydowanie za mało rachmistrzów było w miastach i tam wyniki należy uznać za bardziej odstające. Moim zdaniem, to wszystko powoduje, że spis powszechny z 2021 roku w obszarze demografii należy powtórzyć i to wyłącznie na zasadzie wizyt rachmistrzów połączonej z zebraniem danych na temat tego, gdzie ludzie opłacają swe media. W kraju w którym zaufanie do państwa jest niskie, obywatele bowiem często informacyjnie wyprowadzają to państwo w pole. Skutkiem tego jest taki właśnie kiepski „spis”, który w dodatku ma być pod tezy i metodologię zamówione przez partię rządzącą. Taką mamy jakość usług publicznych w Polsce. Smutne to...